Nr. 22.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok szósty. *Doświadczaj a co dobre dzierż.* Leszno, dnia 15. Maja 1843.

Spis rzeczy. *Igrzyska gostyńskie z dnia 7. Maja 1843. — Sprawozdanie z posiedzenia gospodarzy i weterynarzy, dnia 27. Stycznia r. b. odbytego w auli królew. weterynaryi w Berlinie, i t. d. — Kołki do drzewek owocowych. — Sposób na wytępienie szczurów i myszy. — Wytępienie myszy w polu. — Ruchadło, zgłębiacz i brona bruzdowa (z rysunkiem). — Obwieszczenie. — Doniesienie o dziełku: O kmiotku polskim.*

Igrzyska gostyńskie z dnia 7. Maja 1843.

Tegoroczne wyścigi konne w Gostyniu, połączone z kilku zawodami ćwiczeń gymnastycznych, zaleciły się — przed dawniejszemi — nietylko tém urozmaiceniem i nowością przedmiotów, która wszelakie zabawy żywić zwykła; ale nadto co do istoty założonego w nich celu, obok popierania chowu i doskonalenia rassy koni, dały zarazem żywotny znak, wskrzeszenia męzkich ćwiczeń gymnastycznych, których pilna potrzeba, jakkolwiek już coraz powszechniéj głoszona i coraz mocniéj uczuwana, prędsze atoli i ogólniejsze zapewne zjednać sobie zdoła uznanie, bezpośredniém, acz małém w początku, wystąpieniem, niżeli pośredniemi środkami samego teorycznego przeświadczania.

Częstokroć z drobnych i ustronnie wyszczerkujących pierwiastków, podają się rozległe i żywotne skutki. Życie nowoczesne, rozniemożone przesyłem materyalnym i zbytkowaniem duchowém, wyradza się w coraz słabsze i wątlejsze pokolenia. Począwszy od wyłącznego ascetyzmu pierwszych wieków chrześciańskich; od coraz większego rozprzestrzeniania się handlu i w nadmiar spożywanych płodów, wszystkim klimatom właściwych; od wynalezienia prochu, zastępującego siłę fizyczną i osobistą waleczność; — aż do dzisiajszego zbytku wygód i spieszczonych obyczajów, oraz abstrakcyjnie-filozoficznego kierunku umysłowego — wszystko się przyczyniało do niszczenia lub zapominania ciała, a wyłącznego pielęgnowania samego tylko ducha.

Było to koniecznem odwróceniem się od starożytności zmysłowéj, a przejściem we wyższy i wewnętrzniejszy kierunek nowożytny. Atoli, jak od starożytnych żywiołów słusznie oddaliła

się ludzkość całą przestrzenią średniowiecznych i nowszych czasów, aby znurtować wszystkie kryjówki ducha; tak naodwrót teraz konieczna jest, duchem tym wszechstronnym ożywić plastyczność zewnętrznego życia i przywieść do prawdziwéj dopiero harmonii fizyczne z moralnemi siły. Wypełniły się czasy wyłącznie duchowéj epoki: życie dzisiajsze, pracą ducha wycieńczone, opadłe ze sił potrzebnych do czynu, ale brzemienne myślą przyszłości, rozniemogło się w natężonym stanie swojego jasnowidzenia. Pod jego wpływem wszystko, nawet sama mowa, uduchowia się i traci pierwotną obrazowość i plastyczność swoją, a wpływ ten i nas ogarnąć już usiłuje, odkąd z politycznego ciała rozebrani, poczęliśmy odradzać się w duchu, i duchem tém snadniéj do uduchowionéj cywilizacyi przylegać.

Wszelako, pomimo tego, plemię nasze najmłodsze w rodzinie europejskich ludów, niedawno jeszcze hasające tylko na polu zewnętrznego życia, całkiem na świat zmysłowy i na czyn doraźny wylane, — w swojém obecném dążeniu duchowém, może i powinno przed drugiemi, zgodnie z naturą swoją, a zarazem stósownie do ogólnego wymagania wieku, wszędzie i pod każdym względem, rozwijać w harmonii tak fizyczne jak i moralne swe życie; zwłaszcza, że z takichto dopiero zrosłych żywiołów zawiązać się zdoła prawdziwie żywotna i wszechstronnie do czynu pochopna cywilizacya.

U nas też — dla tego, żeśmy się dotąd niewyzuli całkiem ze zmysłowego stanu — wszelkie tu wyłącznie wewnętrzne przekonywanie popierać trzeba możnością choć drobnego wykonania i rzecz okazać raczéj zmysłowemu oku, niżeli samemu tylko Szekspiroskiemu oku duszy.

Prawda, że ogólnie koniecznego dziś pielęgnowania sił fizycznych wywołać niezdoła jeden drobny przykład ćwiczeń gymnastycznych, ale w każdym razie przemawia już żywo za rzeczą i zradzającéj się potrzebie publiczne daje już świadectwo.

Pierwszém i bez wątpienia małém, ale wszelako nader już pożądaném w tym względzie zjawieniem były tegoroczne igrzyska gostyńskie. Bo kiedy przed kilkoma jeszcze laty w opisie gostyńskich wyścigów, obżałowywano naszę, nie dość pochopną do konia, młodzież; to dzisiaj już, obok wyścigowego zawodu wieśniaków, z radością widzieć było można harcujących na koniu kilkunastu zwolenników jezdnéj sztuki i zabaw rycerskich. Gonienie z lancą do pierścienia i w konnym biegu strzelanie do chełmów osadzonych na słupach, przy gromkim odgłosie trąb, przy obecności dam zasiadających wyniosłą galeryą i przy różnobarwém zbiegowisku ludu, były już wymownym początkiem publicznego uświęcania ćwiczeń gymnastycznych; a młodzież ochotnie występująca w szranki jeszcze dziś obcego i niezwykłego sobie zawodu, zasłużyła na szczególną podziękę, należną zawsze pierwszym wznowicielom każdéj dobréj sprawy.

Przykład ten, bodajby u nas mnogie i na wszystkie gałęzie gymnastyki rozciągające się naśladownictwo wywołał; a przynajmniéj zachęcił wszystkich rodziców, których synowie całe dnie ślęczą nad książką w domu i szkole, ażeby także korzystali z urządzonych przy naszych gymnazyach turniejów, i siły wątłone zbytniém a niewłaściwém młodocianemu wiekowi siedzeniem, krzepili nietylko przechadzką, ale i na turniejowym placu, gymnastyczném ćwiczeniem całego ciała w zgrabności i sile.

Jak błogie wyniklyby ztąd skutki na hart i ogólne zdrowie, a nawet na dzielniejsze rozwinięcie sił umysłowych wzrastającéj generacyi — dowodzić tutaj niestarczyłoby nam miejsca, lecz odwołujemy się tylko na jeszcze nieliczne wprawdzie, ale zadosyć już zbawienne w swych skutkach zakłady gymnastyczne w oświeceńszych krajach, i na mnogie pisma, wywołujące coraz szersze rozpowszechnienie takowych.

Łatwo wyrozumieć, że młódź zamożniejszych stanów, od lat dziecięcych pieszczotnie chowana, a potém długi bieg nauk i prac umysłowych przechodząca, pilniéj i nieodzowniéj wymaga pielęgnowania sił fizycznych, niżeli rzeska młódź wieśniacza, na łonie natury zdrowo wyrosła i do fizycznéj pracy, pod rozlicznymi wpływami powietrza, wcześnie nawykająca. Atoli i ona wyjętą być niepowinna z pod publicznéj pieczy staranniejszego kształcenia fizycznego. U nas tu wprawdzie Rząd nie zwrócił jeszcze baczenia na ważną tę gałęź wychowania krajowego, lecz jak już po gymnazyach naszych istnieją gymnastyczne ćwiczenia, tak życzyćby wypadało, ażeby przykład n. p. Saxonii, gdzie takowe od roku 1837. we wszystkich seminaryach nauczycielskich zaprowadzone, i summą w budżecie na ten cel umieszczoną, uposażone zostały; tudzież ażeby przykład Danii, Würtembergii i innych krajów nakłonił i Rząd tutajszy do równegoż rozszerzenia ćwiczeń gymnastycznych. Silna i krzepka budowa ciała naszego ludu, dla tego właśnie jest też zarazem i nieco ciężką i niedosyć gipką, o czém najlepsze świadectwo mogą dać instruktorowie wojskowi, a przeto potrzebuje nabrania większéj zręczności, zgrabniejszych poruszeń i wszechstronnéj elastyczności członków, która nietylko że na zręczne a mniéj utrudzające wykonywanie robót rólniczych korzystnie wpływać może, ale nadto lud nasz będąc oświecanym już moralnie, wymaga tém samém i zewnętrznego także uszlachetniania; a nakoniec sama nauka szkólna, połączona z zabawą ćwiczeń gymnastycznych, obudzałaby w dzieciach silniejsze niż dotąd zajęcie i błogi wpływ tak na fizyczne jak i moralne ich rozwinięcie nieochybnie wywrzećby musiała.

Widzieliśmy na tegorocznych igrzyskach gostyńskich, jakie współzawodnictwo i żywe zajęcie wzbudziło między ludem jedno wystawienie masztu, na który piąć się mieli parobcy po zawieszoną na maszcie czapkę baranią z pawiemi piórkami i po nagrodę 5cio-talarową. Słup 21-łokciowy, wysmarowany mydłem, powiewał chorągwią czerwoną i ozdobną czapką, nad zgromadzoną u stóp jego młodzieżą wieśniaczą, która chociaż na różne brała się sposoby, to nacierając się mąką, to piaskiem lub popiołem, wszelako ledwo który z ochotników kilka łokci wdrapał się do góry, wnet zemknął się nazad po mydle, jak tchórz po blasze gołębnikowéj, a głośne śmiechy i żarty rozweselonego ludu witały za każdym razem zawiedzionego śmiałka. Aż nareszcie po kilkogodzinnych usiłowaniach daremnych, znalazł się zręczniejszy ochotnik, Stanisław Naskręt, który, jakby na uświęcenie przypadłych w tym dniu imienin swoich, bez odpoczynku do wierzchołka masztu się dopiął i czapkę z kitą złocistą wsadziwszy na ucho, zsunął się nazad śród rzęsistych oklasków. Wszystek lud z radością go otoczył i odprowadził tłumem przed dom kassynowy, gdzie zwycięzcę z muzyką wprowadzono pośród zgromadzonych na sali gości i z publiczną pochwałą oddano nagrodę.

Co do konnych wyścigów wieśniaczych zaszła tu także w tym roku nader pożądana odmiana, że zamiast co dawniéj zwycięzcy przywoływani do kassy, po za oczami zgromadzenia ludu odbierali byli wypłatę nagród, jakoby za zwyczajny najem; to w teraźniejszym roku publicznie na placu, w obec mnogiego zbiegowiska ludzi, razem z wręczeniem przeznaczonych premij, przemówiono krótko, ale treściwie, z pochwałą do zwycięzców, a zachętą do zgromadzonych. Rzecz sama przez się zadosyć pokazuje, jak zwiększa się moralnie wartość pieniężnéj nagrody, skoro takowa publicznie i z wymowną pochwałą wręczoną zostaje; a powtóre, jak takie przemawianie publiczne dla nas samychże korzystném być może, ćwicząc się przy każdéj danéj sposobności w publicznéj, a mianowicie popularnéj wymowie.

Prócz wymienionych tu zawodów ćwiczono się jeszcze w celném strzelaniu z sztucerów do tarczy, a na sam wieczór rozpoczął się bal, dany jakoby na piękne zakończenie całego obchodu, w polotnych i estetycznych pląsach tanecznych.

Pisano 10. Maja 1843. r.

*

Sprawozdanie

z posiedzenia gospodarzy i weterynarzy, dnia 27. Stycznia r. b. odbytego w auli królew. weterynaryi w Berlinie, celem udzielenia spostrzeżeń i doświadczeń, czy zapalenie płuc u bydła jest chorobą zaraźliwą, i jakie są jéj przyczyny.

Pan **Beckedorf**, Prezes collegii ekonomicznego krajowego, przesłał pod dniem 11. Marca r. b. Wydziałowi rólniczo-przemysłowemu w Gostyniu sprawozdanie posiedzenia gospodarzy i weterynarzy w Berlinie odbytego, na którém Komitet wybrany przez towarzystwo rólnicze powiatu górno-barmińskiego, udzielił swych spostrzeżeń nad zapaleniem płuc u bydła, wynikłych z prób i doświadczeń czynionych w tym celu. Komitet zaś ten składał się z Panów:

1. P. radzcy ziemstwa Bredow z Ihlow;
2. P. Christiani, dziedzica Kerstenbruchu;
3. P. Gobbin, dziedzica Hernnhofu;
4. P. Heringa, administratora dóbr Praedikow;
5. P. Jena, dziedzica Köthen;
6. P. Kaskel, administ. dóbr Trampe;
7. P. Körte, professora i dziedzica Lüdersdorfu;
8. P. Koppe, radzcy ekonomicznego w królewszczyznie Wollup;
9. P. Dr. Kuers, weterynarza i docenta w Möglinie;
10. P. Ribbach, dzierżawcy Szulcendorfu;
11. P. Szmidt, weterynarza i dziedzica Gisshofu;
12. P. Thaer, radzcy ekonomii krajowéj i dziedzica Möglina. (Został wybrany przez towarzystwo rólnicze powiatu górno-barmińskiego dnia 24. Listopada 1841. r., i miał rozstrzygnąć następne pytania:

a) Czy zapalenie płuc u bydła jest chorobą zaraźliwą;

b) Jakie są zewnętrzne przyczyny téj choroby?

Towarzystwo przytém uchwaliło fundusze potrzebne do czynienia doświadczeń. Komitet wybrał z swego grona Kassyerem P. Ribbach, a Pu. Dr. Kuers polecił zatrudnienie się doświadczeniami, który przysięgą zobowiązany został, wszelkie doświadczenia sumiennie wykonywać, i pilnie baczyć ich biegu. Następnie przepisał Komitet sposób odbywania doświadczeń, który był następujący:

Z miejsca, gdzie od lat 10 nie było choroby zapalenia płuc, weźmie się bydło do doświadczeń, i postawi się w stajni od roku próżnéj. Przez 8 dni będzie P. Dr. Kuers przekonywał się o stanie zdrowym bydła, poczém przystąpi do doświadczeń. Pasza najzdrowsza, z siana, słomy, ospy i czystéj wody źródlanéj, będzie bydłu dawaną tak, ażeby przechodziło w stan opasu; po odbytéj albowiem próbie sprzeda się.

A. Trzy sztuki zdrowe wprowadzą się następnie do stajni chorych, z którerni w ciągłéj styczności zostawać będą, i z których ciepłe soki im się zaszczepią. W przypadku niezarażenia się, pozostaną tam przez trzy miesiące.

B. Jeżeli na trzech wyżéj wspomnianych sztukach choroba się niepokaże, wtenczas dziesięć innych sztuk zdrowych wprowadzi się do dwóch stajen po pięć, w których z dwóch różnych miejsc stoi bydło chore na zapalenie płuc. Jakiemi symptomatami okazała się choroba w tych dwóch miejscach, poda właściciel chorego bydła, albo przywołany weterynarz.

C. Jeżeli środki będą po temu, próby będą powtarzane i w innych miejscach.

D. Jeżeli bydło wystawione na próbę nie zarazi się, wtedy twierdzenie nastąpi, że zapalenie płuc u bydła jest chorobą niezaraźliwą. Gdyby zaś która sztuka zachorowała, wtedy, dla dokładniejszego poznania choroby, sztuka ta zabije się, i przed znawcami otworzy, poczém Komitet rozstrzygnie, czy doświadczenia daléj będą prowadzone lub przeciwnie.

Dla doświadczenia zaś, czy zapalenie płuc pochodzi z jakiéj zewnętrznéj przyczyny, a szczególnie jako skutek paszenia kartoflami i wywarem, powierzył Komitet Panu Körte zrobienia analizy i rozbioru chemicznego wywaru, tak ciepłego jak i ostudzonego, jako téż i analizy pokarmu, którym bydło podczas próby paszonem będzie. Przytém bacznie zwracano uwagę, czy ilość dawanych kartofli zdrowych, nadpsutych i niedojrzałych; czy skiszenie się wywaru, długo w kadzi stojącego, lub zamulone i spleśniałe siano i słoma; czy i takie paszenie bywa powodem zapalenia płuc. Co kwartał zdawał Komitet towarzystwu sprawę z swych spostrzeżeń.

Po roku doświadczeń, Komitet zdał sprawę krajowemu Kollegium ekonomicznemu, które uzyskawszy pozwolenie wyższéj Władzy, postanowiło rzecz całą w kr. szkole weterynaryi publicznie wyłożyć dla nauki powszechnéj i dla zachęcenia ogółu w czynieniu spostrzeżeń i doświadczeń w tym przedmiocie.

Dnia więc 27. Stycznia r. b. w obecności 107 członków rozmaitych towarzystw agronomicznych, jako téż lekarzy, professorów i t. d., Komitet udzielił następnych spotrzeżeń, a P. Dr. Kuers, któremu, jak wiadomo, poleconem było robienie doświadczeń, ogłosił się przeciwko zaraźliwości, i na poparcie swego zdania tak rzecz prowadził:

Podług przepisu *A.* działając, nie tylko postawiliśmy zdrowe bydło razem z chorem, ale daleko więcéj uczyniliśmy. Krew ciężko na zapalenie płuc zapadłych bydląt sikaliśmy w nozdrza zdrowych, i tąż smarowaliśmy całą skórę. Dawaliśmy enemy z wody piersiowéj zabitych, kawałki zupełnie zepsutych płuc wciskaliśmy w nozdrza zdrowych.

Co do *B.* Postawiliśmy 5 sztuk zdrowego bydła z chorem w stajni tak ciasnéj, że atmosfera w najwyższym stopniu zatrutą była chorobliwemi wyziewami. Z ośmiu sztuk bydła, na próbę wystawionego, żadne się nie zaraziło.

Jedno tylko bydlę, w skutek wpuszczonéj krwi w żyłę karkową, dostało fistuły karkowéj, która prędko zagojoną została. Po zabiciu jednéj sztuki, okazały się wprawdzie gruczoły w płucach, okryte materyą stwardniałą, lecz nie można tego przypisywać zarażeniu, bydlę to albowiem przez cały czas zdrowe było. Z pięciu zaś drugich sztuk na próbę wystawionych, cztery zachorowały, ale u żadnego niepostrzegliśmy oznaków, charakteryzujących zapalenie płuc, o czém po zabiciu przekonaliśmy się naocznie. U jednego tylko wołu zaszła w płucach znaczna odmiana, który jednak w ciągu doświadczeń chorym nie był, lecz w samym początku już miał zaród choroby. Z téj przyczyny wybierałem do prób dalszych tylko bydło z pełném, jasném i czystém okiem, albowiem woły, które chorowały, miały wzrok nieco przyćmiony. Trzecia próba, także z pięciu wołami, jeszcze nie jest skończoną, i jeżeli się choroba niepokaże, wtedy będzie można twierdzić, że zapalenie płuc nie jest chorobą zaraźliwą, lecz skutkiem przyczyn zewnętrznych.

Po P. Dr. Kuers różne zdania za i przeciw twierdzeniu dały się słyszeć, a P. radzca ziemiański Hobe-Dyrotz, który się również oświadczył przeciw zaraźliwości, na poparcie swego zdania wezwał świadectwa sołtysa Dansmamsa z Koenigshorst, który swe spostrzeżenia, a raczéj swe doświadczenie, tak opowiedział:

Zdaniem mém, zapalenie płuc jest niezaraźliwe. W roku 1835., bydło moje (22 sztuk) dostało kaszlu, co mnie niespokojnym czyniło. Jedna krowa wkrótce zniszczała. Kat otworzył ją, i powiedział mi, że się nie mam czego lękać, że to nie było zapalenie płuc; w innem zaś miejscu powiedział przeciwnie. W miejsce zdechłéj krowy, kupiłem inną; tymczasem choroba wciąż trwała i kilka sztuk nagle padło trzęsąc się nadzwyczajnie; u innych ciągnęło się przez cztery tygodnie. Ogółem straciłem siedm sztuk. Zalecano mi wyczyścić stajnią, nowe koryta i drabki pozaciągać, albo ie smołą kamienną wylać. Ja zaś z porady mego wuja nic nie uczyniłem, a nowo kupione krowy nie zachorowały, i bydło moje od tego czasu zupełnie zdrowe.

Następni mówcy upatrywali przyczyny zapalenia płuc w złéj paszy i zgniłéj wodzie, przeciw którym wystąpili PP. Pistorius, Weisensee i weterynarz departamentowy Fuchs, który przytoczył zdanie francuzkiego weterynarza Delafond, professora przy szkole weterynaryi w Alfort. Pan Delafond, dawniéj anti-contagionista, na rozkaz rządu francuzkiego poszukując przyczyn zapalenia płuc, wybuchłego w Braylande, departamencie niższéj Sekwany, przekonał się o zaraźliwości téj choroby.

Daléj Professor Hartwig także się za zaraźliwością ogłosił, opierając się na tém, że w Hollandyi i Szwajcaryi choroba ta tam tylko się pokazała, gdzie obce bydło wprowadzone bywało.

P. radzca ekonomiczny Koppe, członek Komitetu: Własne doświadczenia od lat 30, każą mi się oświadczyć za zaraźliwością. W roku 1814. w dobrach P. Eckardsteina w Beauvegard pokazało się zapalenie płuc po zalewie, z czego wnosić należało, że choroba ta wybuchła w skutek zalanych pastwisk, bydło albowiem, które na nich nie było paszone, nie chorowało. W rok potém zachorowało bydło w Reichenow, stojące na wywarze. Miałem zapalenie płuc u bydła przy każdéj paszy, i nie mogę się zgodzić, ażeby ta zepsuta była jedyną przyczyną choroby.

Na zbicie tych wszystkich utrzymy-

wań, Dr. Kuers zabrał głos: Na poparcie zdania, że zapalenie płuc nie jest chorobą zaraźliwą, rok teraźniejszy jest najlepszym dowodem. W okolicy gdzie mieszkam, a szczególnie nad błotami nadodrzańskiemi, gdzie choroba ta ciągle grasowała, tego roku jéj nie ma. To samo pokazuje się i w okolicach Berlina. Mało przypadków, które się pokazały, przypisać trzeba skutkowi zepsutego napoju podczas suszy ostatniéj, albo źle zachowanéj paszy. Przyczyna zaś, że choroba tego roku, albo całkiem ustała, albo rzadko kiedy wybucha, jest ta, że zbiór siana i słomy przeszło-roczny był najdoskonalszy.

Prezydent zgromadzenia, zrezumował spory zdań i oświadczył:

1. że się zdaje, że zapalenie płuc nie jest bezwarunkowo zaraźliwe;
2. że przypadki, nie zarazy, często się zdarzają;
3. wezwał Komitet, ażeby prac swoich nie poprzestawał, i odezwał się do zgromadzonych, ażeby każdy z swéj strony czynił doświadczenia; nareszcie:
4. że jest zupełnie nie podobną rzeczą, rzecz tę tą razą zupełnie rozstrzygnąć.

Poczém kazał przeczytać dwa zdania sprawy urzędowe, jedno Pana Paalzow z Kützkow pod Brandenburgiem za zarazą, drugie P. naddzierżawcy Wendlera z dóbr Potsdam przeciw zaraźliwości. Następnie otworzył Prezes dyskussyą: O zewnętrznych przyczynach choroby i o środkach zaradzenia tymże, i wezwał Dr. Kuers, ażeby zdanie swe w téj mierze oznajmił.

Dr. Kuers: Dla tutejszéj okolicy Berlina, najważniejszą jest rzeczą dowiedzieć się o skutkach paszenia kartoflami i wywarem, jako téż o dodawaniu słomy i siana. W mojéj okolicy, to jest nad Odrą, zdanie się coraz bardziéj upowszechnia, że przyczyną zapalenia płuc jest zepsuta słoma i siano obficie z wywarem dawane. W gospodarstwach nadodrzańskich, rzadko kiedy sprzątają nie zamuloną słomę i siano; P. Baron Eckardstein z Proetzel powiedział mi, że u niego tam tylko bydło chorowało, gdzie kupował nadpsutą paszę. — W końcu oświadczył Dr. Kuers trudność rozwiązania pytania, albowiem dotąd nie ma analizy wywaru z kartofli, a którą zrobić niektórzy chemicy obiecali.

P. radzca ekonomii krajowéj Thaer: Zanadto dalekobyśmy się musieli zapuszczać, chcąc wszystkie przypadki choroby rozebrać.

Tyle jest przykładów, gdzie zapalenie płuc zewnętrznym przyczynom przypisać należy, iż radzę robić doświadczenia ze zepsutą paszą. W dolinie rzeki Ilma nauczyło doświadczenie, że, jeżeli polują na kaczki w miesiącu Czerwcu, następnéj zimy pewno zapalenie płuc wybucha, ponieważ długiém staniem wody, siano się zaślamia.

Różne potém toczyły się dyskussye nad funduszami do doświadczeń, poczém Prezes zabrawszy głos, następne zaproponował doświadczenia:

1. dalsze doświadczenia przy najlepszym pokarmie;
2. czy przy karmi, zwykle w gospodarstwach dawanéj, zaraza nastąpi?
3. czy przy zepsutym pokarmie choroba bez zarazy wybucha?

a następnie solwował sessyą.

Oto jest treść przysłanego sprawozdania przez Pana Beckedorfa do Wydziału rólniczo-przemysłowego w Gostyniu. W końcu listu swego, wzywa P. Beckedorf Wydział, ażeby się i tenże zajął robieniem spostrzeżeń, dla wy-

jaśnienia pytania tak ważnego w gospodarstwie. Powtarzając to samo do Szanownych członków wydziału, zachęcamy ich, nie do czynienia doświadczeń, lecz do spostrzeżeń, gdyby się kiedykolwiek u nich zapalenie płuc u bydła pokazało, prosząc o udzielenie ich powszechności.

Kilka uwag o łąkach.

Od momentu, jak rólnictwo u nas wznosić się zaczęło, i zwrócono uwagę na lepsze chodowanie inwentarzy, stały się łąki nieodzownemi; z słusznością zatém dobra obfitujące w łąki wysoko cenione bywają, z słusznością dzisiaj i nasz kmiotek większą wartość kładzie na łąkę.

Thaer dzieli łąki na następujące odziały:

1. Łąki, położone nad rzekami, oblewane często szlamem użyzniającym.
2. Łąki, położone nad strumieniami, podsycane przez też wilgocią i oblewane.
3. Łąki, które w wydrążeniach ziemi położone, w których się wilgoć i nawóz z pól wyżéj położonych ściąga.
4. Łąki na źródliskach.
5. Również na źródliskach, lecz już mchem zarosłe posiadające trawy.

Z wyżéj wspomnionych oddziałów najwięcéj 1szy i 2gi oddział wydaje trawy, najlepszą zaś 3ci.

Oceniając wartość łąk, mniéj się na własność ziemi uważa, jak przy ocenieniu roli, jak na położenie i rodzaj trawy, w które obfitują.

Zwykle bywają łąki uważane za najlepsze, obfitujące w następujące zioła i rośliny:

Trawę miodową,
brzankę łąkową,
kostrzewę łąkową,
ogon lisi łąkowy,
stokłosę miękką,
trawę wonną prawdziwą,
owies wysoki,
kąkol trwały,
grzebienicę tęgą,
koniczynę łąkową,
koniczynę białą leżącą,
koziorożec chmielowy,
śmiałek pastewny,
i t. d.

Stósownie zatém do położenia i roślin, dzielono je na różne klassy.

Często zdarza się dość prawdziwa słyszeć uwaga, iż dobre siano i z morgi znaczną wydaje wagę.

Thaer dzieli łąki na 6 klass, nadaje pierwszéj 2,400 funtów siana, a szóstéj 800 z morgi. Flattau w dziełku: „Anleitung zur Abschätzung der Grundstücke," przyjął klass jedenaście. W Brandenburgii przyjmują zasady szacunkowe klass siedm. Towarzystwo kredytowe w Prusiech ustanowiło cztery klassy. Block w dziełku swém na 14 klass je dzieli, zaczyna na 30 centnarach, a kończy na 4ch centnarach z morgi. Podziału tego, jak wiele innych, tak n. p.

Professora Crom, dzielącego według własności gruntu, chwalić nie mogę.

Towarzystwo kredytowe nasze klasyfikuje łąki w stósunku pożywności trawy, i tak bierze je: 1 : 2, 1 : 1¾, 1 : ½, 1 : 1; — oznaczając zaś wagę z morgi, przyjmuje tę średnią wagę 18 centnarów z morgi najwięcéj. Pochodzi to najprzód ztąd, iż nie chce dóbr przeciążać zanadto wysokiém anszlagowaniem łąk; podrugie, iż opiera swe zdanie na dziełku: „Instruktion zur Anwendung der technischen Grundsätze für die bei der General-Commission beschäftigten Commissarien," które najwyższe łąki na 18 centnarów z morgi przyjmuje.

Wartość łąk zawisła od lokalności; w okolicach obfitujących w siano, wartość jest mniejsza, i również łąki mają mniejszą wartość w okolicach, gdzie z łatwością się sadzą rośliny pastewne; większą w gruntach, gdzie też się całkiem nie udają (piaszczystych).

Przyjmują niektórzy w przecięciu 100 funtów siana = ⅓ szefla żyta, a gorsze siano = ¼; obliczając szefel na 1 tal., wypadnie 100 funtów 2 złp. lepszego, a 1 złp. 15 gr. gorszego siana. Rachunek ten na pozór zdaje nam się niski, lecz wziąwszy go za podstawę, nada wielką i niestósowną wartość łące.

Thaer nadaje stósunek klass ziemi do klass łąk: 2 : 3; stósunek ten zdaje mi się być nieodpowiadający, i prędzéj zgodziłbym się na obrachunek Kommissyi jeneralnéj W. ks. poznańskiego, która redukując wartość siana na wartość żyta,

przyjmuje dochód z morgi z gruntu pierwszéj klassy w 6letnim nawozie do łąki 18-centnarowéj w stósunku do słomy jęczmiennéj, 1 : 2 mniéj, więcéj 2 : 5;

tak, iż dopiero łąka 10-centnarowa 1 : 2 = gruntowi wyżéj rzeczonemu.

Z przytoczonych trzech obrachunków najrzeczywistszy mi się tenże wydaje.

Wykazawszy zatém, iż wartość łąki jest daleko wyższą jak ziemi, i przy przekonaniu się ogólniejszém, iż siano jest podstawą gospodarstwa; czy całéj uwagi zwracać na otworzenie łąk nowych i ulepszanie istniejących nie wypada?

Jakiż smutny obraz nam się przedstawia, gdy spostrzegamy przestrzenie znaczne, przez naturę na łąki przeznaczone, obrosłe olszyną, lub niedostępne dla wody i trzęsawisk? a które często z małym nakładem osuszyć możemy?

Prócz korzyści zbioru siana, najwyborniejsze stanowią pastwiska. Wielu z autorów agronomicznych zbijając przesądy nie wypasywania łąk, utrzymują, iż łąki nie zaszlamione do 20. Kwietnia, a czasem i 10. Maja, przez owce, a po drugim sprzęcie aż do zimy, przez bydło rogate wypasane być mogą, używanie ich w ten sposób użyznia łąki przez nawóz i jest pożywną paszą dla inwentarza.

Dnia 14. Kwietnia 1843.

N. Z.

Kołki do drzewek owocowych.

Ażeby kołki, mające być użyte do podpierania drzewek owocowych, zabezpieczyć od zgnicia, szczególniéj końce będących w ziemi: trzeba je naprzód wysuszyć, potém zaciosane końce wstawić w wodę wapienną na kilka dni, po wyjęciu wysuszyć, i dopiero wysmarować kwasem siarczanym, rozwolnionym wodą; a po powtórném wysuszeniu wziąść do stósownego użytku. Kołki tym sposobem zaprawione, są daleko trwalsze od opalanych, bo są nakształt skamieniałych. Wszelakiego rodzaju budulec, wystawiony na działanie powietrza, powinienby być kwasem siarczanym jeżeli nie napuszczany, przynajmniéj posmarowany, z przymięszaniem do niego smołowcu lub proszku węglowego.

Sposób na wytępienie szczurów i myszy.

(Z politycznego Archiwum 1842.)

Dr. medycyny Ricke, w Sztutgardzie, ogłosił wpismach tamtejszych daleko bezpieczniejszy sposób od arszeniku, na wytępienie szczurów i myszy, a ten jest: Bierze się garść sproszkowanego, ale niegaszonego wapna, zarobi się z ciastem i małemi kawałkami słoniny, upiecze się na patelni, po ostudzeniu pokraje na małe kawałki i założy w miejsca, gdzie szczury i myszy najwięcéj przebywają; po zjedzeniu tego pokarmu natychmiast zdychają.

Drugi sposób: Bierze się 1 łót wroniego oka i sproszkuje, 6 łótów drobno posiekanéj pieczeni, 2 łóty utartego cukru i tyle tłuszczu wieprzowego, ile go potrzeba będzie do sklejenia téj całéj massy, z któréj następnie porobią się małe kulki i postawią w płaskiém naczyniu w miejsce najwięcéj uczęszczane od szczurów i myszy. W miejsce zjedzonych kładą się świeże, a jak żadnéj nie będzie brakowało kulki, to znak, iż już więcéj niema tych nieproszonych gości.

Ma się rozumieć samo przez się, że tam, gdzie te dwa preparaty są założone, nie powinno się psów, ani kotów wpuszczać.

Wytępienie myszy w polu.

W berlińskiém Gewerbe-Blatt Naczelny Prezes prowincyi saskiéj Flottwell podaje sposób, jako nie zawodny, wytępienia myszy w polu, za pomocą świdrowania dziur w ziemi. Świdrem, mającym około 4 cale średnicy, w odstępach po 6 stóp świdrują się dziury na stopę jednę głęboko. W dziury te łapią się myszy i jeżeli ich się nie zabije, same w nich z głodu zdechną. Jeden człowiek może takich dziur dziennie zrobić sto, jeżeli grunt nie jest kamienisty.

Ruchadło.

W okolicy Görlicy saskiéj ogólnie rólnicy zarzucili pług starożytny, a zastąpili go narzędziem, którego rysunek (Fig. 1.) załączam, wyjęty z szacownego dzieła Blochmana o rólnictwie.*) Przyznać wypada, że to jest narzędzie rólnicze czysto słowiańskie; pochodzi z Czech. Nie ma ani kroju, ani łopaty, tylko malą i krótką odkładnią. Odkladnia służąca za łopatę, jest 18 cali wysoka, 14 cali szeroka, $\frac{3}{8}$ cali gruba blacha żelazna, wygięta niby u szkockiego pługa; dołem zaś ma lisztewkę, która podrzyna rolę jak łopata. Ruchadło to bardzo dokładnie orze, a mianowicie na siew i narozrobioną rolę, a przytém dużo tańsze niż pług; życzyćby wypadało, aby go do W. Polski sprowadzono jak najrychléj, a może i zaprowadzono. Niektórzy rólnicy pod Görlicem dodają jeszcze z boku malutką odkładnię.

*) Mittheilungen aus dem Gebiethe der Landwirthschaft v. H. A. Blochmann, praktischem Landwirthe. 1tes Heft: Ackerbau. — Dresden und Leipzig 1840. Stronica 40.

O zgłębiaczu (Subsoil-plough).

Rysunek zgłębiacza saskiego (Fig. 2.) wyjęty z Blochmana §. 24. Jest to krój z dwoma 3-calowemi odkładzinkami, osadzony w grądzieli z tyłu za płużiem, którego dowolnie zniżać można; zda się szczególniéj na warzywo.

O bronie bruzdowéj.

(*Vide Blochmann* §. 26.)

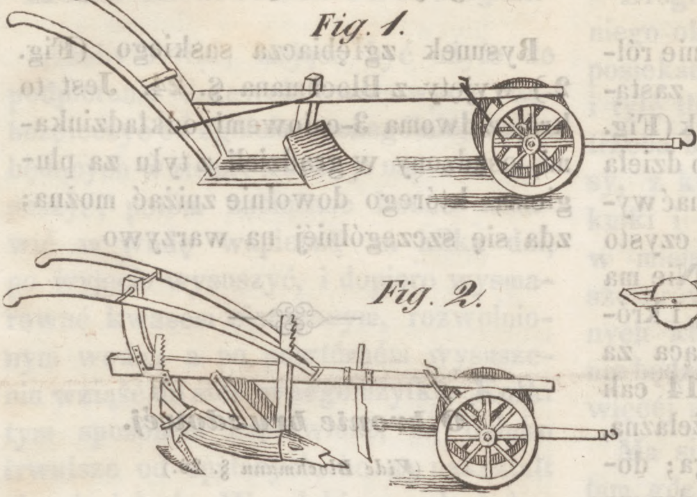
Narzędzie to (Fig. 3.) zowią Niemcy Furchenygel, Block używa natomiast 4rocalowego radełka, bez odkładni, a natomiast z dwoma ruchomemi skrzydełkami, w każdém zaś po 3 zęby żelazne. Tak, iż stósownie do wysokości zagonów reguluje się pochylenie obu ramion, i że po wybruzdowaniu oba boki zawłeczone, i tylko bruzda, 4 cale szeroka, a 3″ głęboka, zostaje.

OBWIESZCZENIE.

Przepisane Statutem walne zebranie akcyonaryuszów towarzystwa poprawy chowu koni i t. d. w Wielkiém księstwie poznańskiém, odbędzie się dnia 28. Czerwca, bezpośrednio po wyścigach konnych, w tutejszym zamku.

Poznań, dnia 13. Czerwca 1843.

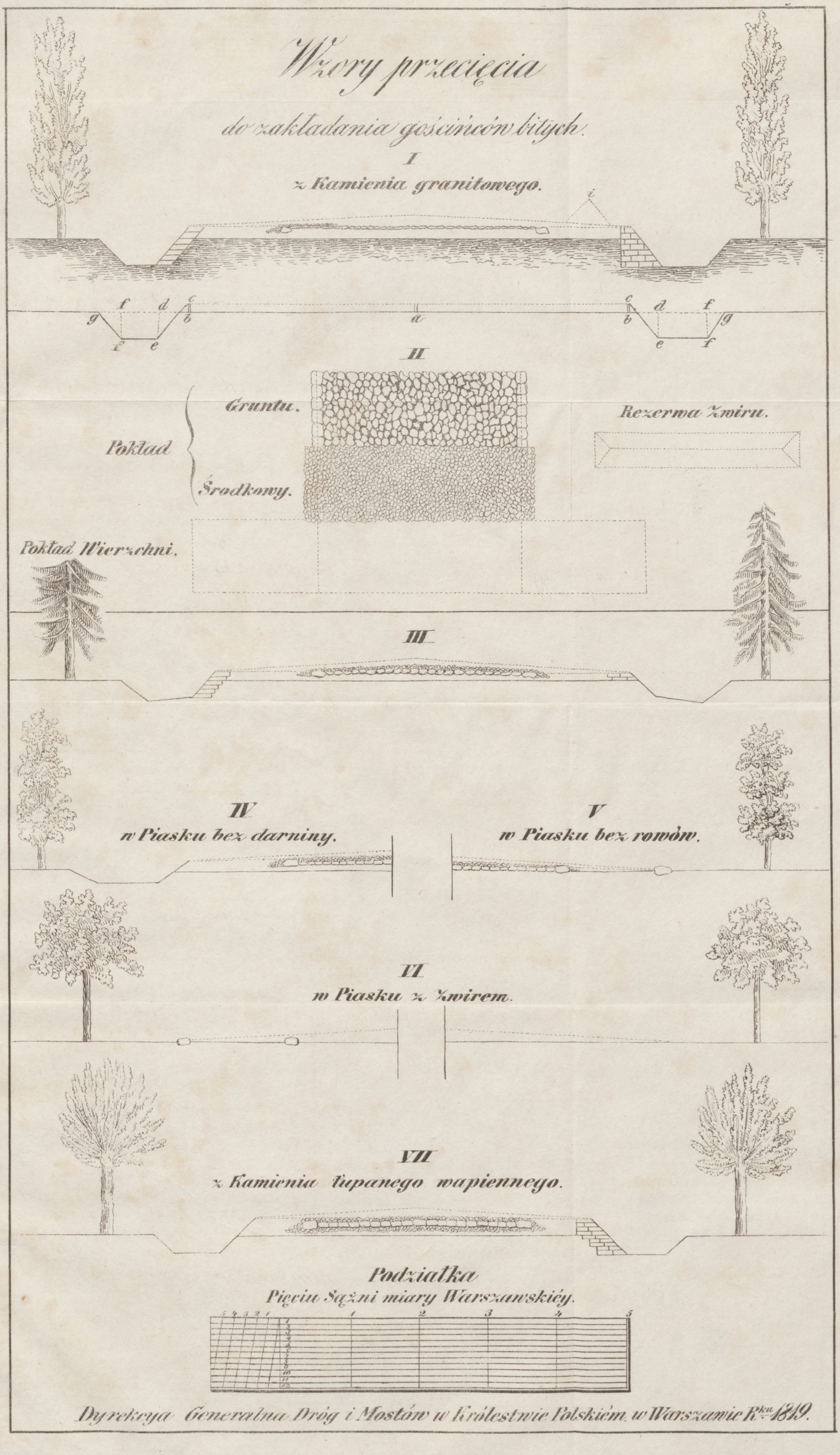
Dyrekcya towarzystwa ku poprawie chodunku koni i t. d. w Wielkiém księstwie poznańskiém.



Ruchadło, zgłębiacz i brona bruzdowa.

☞ PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rólniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie 1 talar 15 sgr., czyli 9 złp., i przyjmuje się **po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.**

Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.


Wzory przecięcia
do zakładania gościńców bitych.
I
z Kamienia granitowego.
II
Pokład
Gruntu.
Środkowy.
Rezerwa Żwiru.
Pokład Wierzchni.
III
IV
w Piasku bez darniny.
V
w Piasku bez rowów.
VI
w Piasku z Żwirem.
VII
z Kamienia łupanego wapiennego.
Podziałka
Pięciu Sążni miary Warszawskiéy.
Dyrekcya Generalna Dróg i Mostów w Królestwie Polskiém, w Warszawie R^ku 1819.